Nr. 10. Kraków, 15. października 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Po sejmie.

Może żadna dotąd sesya sejmowa nie była tak bezpłodną dla szkolnictwa, jak co dopiero zamknięta. Marszałek w mowie inauguracyjnej o szkolnictwie nie wspomniał ani jednem słowem, namiestnik rzucił drobną garść obietnic, że powiększoną będzie liczba szkół czteroklasowych, aby młodzieży wiejskiej ułatwić przejście do szkół średnich, a nieznacznie także gimnazyów, szkół realnych i zawodowych. Żaden z dygnitarzy autonomicznych nie żądał polepszenia bytu nauczycieli ludowych, a nieliczne głosy posłów sejmowych, zmierzające do tego celu, były niemile widziane. Starano się ze wszech stron, aby dyskusyi szkolnej wogóle nie było, a jeżeli powstanie, by ją zdusić. Mimo to na tle sprawy szkolnej zaszło kilka charakterystycznych momentów.

Enuncyacya marszałka krajowego.

Jak zwykle, tak i w tym roku przybyła do sejmu deputacya organizacyi nauczycieli ludowych z prośbą o spełnienie najważniejszych stanowych postulatów. Marszałek przyjął ją chłodno i oświadczył, że ostatnia regulacya nie była początkiem akcyi sejmu celem polepszenia bytu nauczycielstwa, lecz istotną, wydatną, daleko sięgającą (!) regulacyą płac, czyli odebrał deputacyi nadzieję, aby przez dalszy szereg lat mogła być mowa o podniesieniu nauczycielskich pensyi, nawet w klasach najbardziej upośledzonych.

Równocześnie zaryzykował marszałek twierdzenie, że wyniki pracy zawodowej nauczycieli, wychodzących z dzisiejszych seminaryów, są gorsze, aniżeli dawniej. Nie wiemy, na jakiej podstawie i na jakich dowodach oparł marszałek swoją opinię. Jeżeli jednak tak jest w istocie, jak zaznaczył, któż temu winien, jeżeli nie stronnictwo, którego on sam głową i przewodnikiem? Kto stworzył tandetę szkolną, seminaryjną, typową, planową, książkową, jeżeli nie obaj Badeniowie przy pomocy Bobrzyńskiego i jego adjutantów? Kto deprawuje przyszłych nauczycieli w internatach, jeżeli nie wybrańcy konserwatystów? Wobec tego zarzut marszałka jest mimowolnem przyznaniem się do ciężkich przewinień na polu oświaty ludu, spełnionych przez partyę konserwatywną, pod egidą samego p. Badeniego! I te stosunki ten sam marszałek przez zaprowadzenie dwutypowych seminaryów, czemu mógł zapobiedz, jeszcze więcej zabagnia! Zaiste, trudno o większą perfidyę... Charakteryzuje ją najlepiej trywialne przysłowie polskie o pewnem zwierzątku, które samo wór drze i kwiczy, lecz przysłowia tego w tem miejscu nie powtarzamy, aby partyi konserwatywnej i panu marszałkowi nie uczynić zbyt wielkiego despektu.

Pragmatyka dla nauczycieli lud.

Tegoroczny sejm obraduje pod znakiem 14 milionowego deficytu, spowodowanego marnotrawną gospodarką partyi konserwatywnej, mającej w nim większość. Tem się partya ta zasłania przeciw polepszeniu bytu nauczycieli ludow. Czy jednak opór przeciw nadaniu nauczycielom ludowym pragmatyki służbowej, chroniącej ich od sekatur, krzywd, bezprawia i najgorszych nadużyć, ma co wspólnego z budżetem krajowym? Przecie wydanie pragmatyki nie wymaga podwyższenia podatków! Mimo to sprawa ta napotkała na opór najmniej spodziewany, bo ze strony urzędowego rzecznika i obrońcy stanu nauczycielskiego, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, p. Ignacego Dembowskiego.

Sprawa przedstawia się następująco. Poseł ruski, ks. Senyk, zgłosił wniosek o nadanie nauczycielom ludowym pragmatyki służbowej. Nad nim zastanawiała się sejmowa komisya szkolna i przez usta swego referenta, dr. Halbana, przedłożyła sejmowi rezolucyę: „Wzywa się radę szkolną krajową, ażeby przystąpiła do ułożenia pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych“. Cały szereg posłów poparł tę rezolucyę i dosadnie napiętnował krzywdy, ponoszone przez nauczycieli z powodu braku pragmatyki. Nie byli jej przeciwni, przez prostą przyzwoitość, także posłowie konserwatywni. Wobec tego była dla niej większość w sejmie zapewnioną. Żaden też reprezentant władzy nie ośmieliłby się wśród podobnej sytuacyi wytwarzać opozycyi, wiedząc z góry, że jest daremną, tylko niepotrzebnie może go skompromitować.. A przecie p. Dembowski zdobył się na niefortunną utarczkę przeciw pragmatyce. Twierdził, że żaden stan nie ma tak dobrej pragmatyki, jak nauczycielstwo (o ile dotyczy środków do bezkarnego niszczenia jego egzystencyi i pokrywania największych bezprawi), więc pragmatyka dla nauczycieli ludowych jest zupełnie zbyteczną.

Po wywodach p Dembowskiego stało się to, co się stać musiało. Otrzymał lanie ze wszystkich stron izby i skonfudowany musiał wysłuchać uchwalenia wniosku dr. Halbana.

Opozycya p. Dembowskiego przeciw pragmatyce, najgorętszemu dążeniu uciśnionego nauczycielstwa, ma także inne, psychiczne, głębiej sięgające znaczenie, którego p. wiceprezydent nie przewidział i nie docenił. Od tej chwili uchodzi u nauczycielstwa za największego, zdeklarowanego wroga i żadna moc nie jest w stanie ze serc nauczycielskich wykorzenić tej opinii. Jakie będą następstwa tej, przez naczelnika krajowego szkolnictwa lekkomyślnie zaognionej sytuacyi, tego dziś przewidzieć nie można. W każdym razie cała odpowiedzialność za nie spadnie niepodzielnie tylko na p. Dembowskiego.

Sprawa szkół średnich ruskich.

była wielokrotnie na porządku dziennym. Podnosili ją posłowie ruscy drogą interpelacyi lub wniosków. Żalili się na utrakwizm w szkołach, który do niczego nie prowadzi, natomiast domagali się szkół narodowych, ruskich. Atakowali ostro rząd, dlaczego nie powiększa liczby ruskich szkół średnich. Na to złożył namiestnik oświadczenie tej treści, iż niebawem będą założone-dwa nowe ruskie gimnazya, we Lwowie (drugie) i Brzeżanach. Natomiast w mniejszych miastach Galicyi wschodniej będą kreowane szkoły średnie utrakwistyczne, na wzór tego rodzaju prywatnych gimnazyów w Jaworowie i Rohatynie, co do których jest nadzieja, iż niebawem będą upaństwowione. Odpowiedź ta nie zadowolniła rusinów, bo mają znacznie większe rachunki do wyrównania i żądają utworzenia ruskich szkół realnych, zawodowych, ruskich seminaryów nauczycielskich, ruskiego uniwersytetu, a wreszcie rozdziału rady szkolnej krajowej na dwie, od siebie niezależne sekcye, polską i ruską, podobnie, jak są w Czechach dwie rady szkolne krajowe, czeska i niemiecka. Dużo jeszcze wody upłynie, nim rusini piędź po piędzi zdobędą zupełne równouprawnienie w szkolnictwie, ale, że chwila ta, mimo oporu wszechpolaków nadejdzie, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Budżet szkolny.

Według preliminarza na r. 1910 wynoszą wydatki na oświatę i sztukę 23,720.930 K, o 1,834.714 K więcej, niżeli w r. 1909. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż podwyżka idzie na szkoły. Wydział krajowy umyślnie, acz całkiem niewłaściwie, łączy wydatki na „sztukę“ z wydatkami na oświatę w jedną pozycyę, aby parawanem szkoły pokryć marnotrawstwo grosza publicznego na teatry, wysokie subwencye dla rozmaitych instytucyi nauko-

wych, jakkolwiek instytucye te bez nich obyć się nie mogą, na znaczne zasiłki dla przeróżnych kuglarzy i t. p. Na szkoły ludowe wychodzi tylko około 19 milionów koron, a 5 milionów pożerają inne, luksusowe wydatki, będące wśród opłakanych stosunków w kraju nie do darowania marnotrawstwem.

W ogólnych zarysach budżet szkolny przedstawia się następująco: płace nauczycieli stałych 12,463.650, nadetatowych 4,107.734, nauczycieli religii 869.910, emerytury 1,891.000 K.

Nauczycieli stałych jest w Krakowie 143, we Lwowie około 250. w II. klasie płac 876, w III. kl. 1083, **w IV. kl. 8.890.** Posad nadetatowych w I. kl. 84, w II. kl. 514, w III. kl. 636, **w IV. kl. 3247**, razem 4481. W cyfrach tych przedstawia się najwymowniej straszny obraz nauczycielskiej nędzy. **Około 40% personalu nie posiada stałych posad, a w kl. IV. stałych płac nauczycielskich jest około 80% ogółu stałych nauczycieli i nauczycielek.** Są to potworne stosunki, nieznane w żadnej innej prowincyi austryackiej. One zadają kłam najoczywistszy twierdzeniu marszałka, iż polepszenie bytu nauczycieli jest na długie lata uregulowane. Takie twierdzenie, to cynizm, nie licujący ze stanowiskiem autonomicznego naczelnika kraju.

Oddłużenie nauczycieli ludowych,

zostało oddane w poprzedniej sesyi wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia. Wydział przyszedł do przekonania, iż na ten cel potrzeba wielu milionów koron (widomy znak bezprzykładnej nędzy nauczycieli ludowych), a kraj ich nie posiada. Skromna zaś kwota nie mogłaby obsłużyć wszystkich potrzebujących, wywołałaby jeszcze większe rozdrażnienie wśród nauczycielstwa. Dlatego radzi sprawę tę złożyć „ad acta"... Naszem zdaniem nie to jest przeszkodą w przeprowadzeniu akcyi oddłużenia nauczycieli, bo funduszów dostarczyłyby pierwszorzędne instytucye finansowe, lecz fakt notorycznie znany, iż zaledwie kilka procent nauczycieli posiada tak wysokie płace, iż możnaby na nich kondyktami dług zabezpieczyć.

Starostowie w opałach.

Ubiegła sesya zaznaczyła się także skandalicznemi, na faktach opartemi interpelacyami, rzucającemi ohydne światło na stosunki administracyi naszego kraju. Brudy te wywlekli na jaw posłowie ruscy, za co się im należy uznanie, bo bronili tem samem od ucisku ogół ludności polskiej i ruskiej. P. Staruch odczytał oryginalne polecenie starostwa w Brzeżanach, aby żandarmerya dostawiła przymusowo na łan dworski chłopów celem odrobienia prywatnej pretensyi, co jest zbrodnią nadużycia władzy urzędowej! Sam namiestnik stwierdził w sejmie słuszność zarzutu i obiecał winnego surowo ukarać (kto uwierzy, zbawion będzie!). Poseł Oleśnicki wykazał, iż starosta w Sokalu za odśpiewanie na wieczorku ruskim hymnu narodowego ruskiego „Szcze ne wmerła Ukraina", nałożył na przewodniczącego 100 koron kary! (I jak tu nie mówić o prześladowaniu rusinów). Wreszcie p. Staruch przytaczał dowody na kubaniarstwo c. k. starosty w Rawie Ruskiej. Jednem słowem posłowie ruscy porządnie przetrzepali galicyjską administracyę.

Jeszcze to i owo.

Sejmowa reforma wyborcza nie została załatwioną, bo szczerze nikomu na niej nie zależy. Stapiński odważnie pobrząkiwał szabelką i ze swoimi ludowcami bawił się w opozycyę. Była to jednak tylko komedya, obliczona na kaptowanie wyborców. Stapiński nie może być szczerym opozycyonistą, bo, przez lud znienawidzony, wszystko, co ma i mieć może, zawdzięcza tylko stańczykom, a przez nich opuszczony jużby więcej mandatu nie uzyskał. Demokraci wszelkich odcieni błaźnili się na każdym kroku. Konsekwentni byli tylko stańczycy i rusini; pierwsi są nieodmienni w popełnianiu niesprawiedliwości, drudzy w demaskowaniu świństw stańczykowskich. Gdyby nie rusini, ostatnia kadencya czyniłaby wrażenie drzemki po dobrej libacyi, zwłaszcza, że posłowie w pracach sejmu tak liczny brali udział, że bardzo często było ich aż kilkunastu, żadnego jednak nie brakło przy wypłacie dyet. Sejm to, czy bolesna farsa?

Konsekwencye dla nauczycielstwa.

Z powyższych faktów powinno nauczycielstwo ludowe utrwalić w sobie przekonanie, że obecna większość sejmowa jest dla najżywotniejszych spraw oświaty wrogo usposobiona, **że nie myśli o polepszeniu bytu nawet nauczycielstwa klasy IV. i ostatnich nędzarzy, nauczycieli nadetatowych**, którym z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego bezwarunkowo należy się stabilizacya z urzędu, **że wystarczające są w jej mniemaniu nawet podłe płace, 550 kor. rocznie już z dodatkiem na mieszkanie!** A więc tę klikę sejmową, jako swego zdeklarowanego wroga, powinno nauczycielstwo zmiażdżyć przy dalszych wyborach.

Tego może dokonać tylko nauczycielstwo klasy IV., wiejskie, bo obszarnicy z gmin wiejskich zdobywają dla siebie mandaty. **Niech się więc to nauczycielstwo samodzielnie, politycznie organizuje**, bo nikt inny, tylko ono samo, może i musi wywalczyć dla siebie lepszą dolę, uwolnić kraj od zmory, która go przeszło 40 lat trapi!

Polski kongres pedagogiczny.

Odbędzie się we Lwowie 1. i 2. listopada staraniem polskiego Towarzystwa pedagogicznego, ze współudziałem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, „Szkoły lud.", Związku towarzystw sokolich, Towarzystwa hygienicznego, oświaty ludowej, nauczycieli szkół ludowych lwowskich, nauczycielek we Lwowie i Krakowie.

Porządek obrad.: 1. listopada posiedzenie plenarne o 10. przed poł., sekcyi o 4. po poł., 2. listopada posiedzenie sekcyi o 9. rano, plenarne o 4. po poł.

Program szczegółowy. 1. listopada o 9. rano nabożeństwo w katedrze. Potem posiedzenie plenarne z następującym porządkiem: zagajenie, przemówienia reprezentacyjne, referat dr. Z. Balickiego „O zasadach wychowania narodowego", podział na sekcye: ogólno oświatową, wychowania fizycznego, szkolnictwa lud. i semin. naucz., szkolnictwa średniego, wychowania dziewcząt, wychowania pozaszkolnego młodzieży i towarzystw oświatowych.

Sekcya ogólno oświatowa obejmie referaty: „W jaki sposób mają dążyć wszystkie zabory do ujednostajnienia zasad wychowania narodowego", ref. R. 2. „Zasady dydaktyki nowoczesnej, a szkoła polska", ref. A. Szycowna. 3. „Krajoznawstwo w szkołach", ref. Kulwieć.

Sekcya wychowania fizycznego: 1. „Hygiena budynków szkolnych i urządzeń wewnętrznych", ref. dr. Panek. 2. „Wychowanie fizyczne w szkołach", ref. dr. Wyrzykowski. 3. „Służba zdrowia w szkołach publicznych i prywatnych", ref. dr. Serbeński. 4. „Hygiena nauki szkolnej", ref. Błażek.

Sekcya szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich. 1. listopada o 3. po poł. lekcya praktyczna nauczania dorosłych analfabetów metodą K. Promyka, przeprowadzi K. Prószyński. 2. „O nauce historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych", ref. p. Kopaczówna i Barańska. 3. „Reforma szkół wydz. męskich", ref. K. Jaworski. 4. „Reforma szkół wydz. żeńskich", ref. p. Longchamps. 5. „O dzieciach umysłowo upośledzonych", ref. Izaak Danziger. 6. „Typowość szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich", ref. Bieniowski i Szczurkiewicz.

Sekcya szkolnictwa średniego. 1. „Ruch reformatorski na polu szkolnictwa średniego", ref. T. Łopuszański. 2. „Stan szkół średnich pod zaborem austryackim", ref. dr. German. 3. „O nauce historyi w szkołach średnich ze szczególnem uwzględnieniem historyi polskiej", ref. dyr. Sobiński. 4. „Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej", ref. dr. Mańkowski.

Sekcya wychowania dziewcząt 1. „O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych", ref. p. M. Bąkowska-Czerszyk. 2. „Szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich", ref. I. Kosmowska.

Sekcya wychowana pozaszkolnego młodzieży. 1. „Przymusowe wychowanie nieletnich przestępców". 2. „Organizacya ochronnego wychowania zaniedbanej młodzieży". 3. „Gniazda sieroce", ref. K. Jeżewski. 4. „Organizacya pozaszkolnej opieki nad dziećmi", ref. dr. Szybalski.

Sekcya towarzystw oświatowych. „Wspólna praca wszystkich towarzystw oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej", ref. dr. M. Stępowski.

Informacye dla uczestników kongresu. 1. Obrady plenarne odbywać się będą w sali ratuszowej, zaś obrady sekcyjne w szkole im. Mickiewicza, koło kościoła OO. Jezuitów. 2. Wstęp na kongres tylko za zaproszeniami i kartą uczestnictwa, lub kartą honorową. 3. Karta uczestnictwa kosztuje 5 kor. i uprawnia do bezpłatnych kwater na czas kongresu, za poprzedniem uwiadomieniem komitetu (Friedrichów 10) do 25. b. m.

Nasze uwagi nad kongresem. Powyższy kongres ma tło wszechpolskie. Wyłącza od współudziału rusinów, natomiast dopuszcza żydów, nawet na referentów, choć żydzi nie są wcale polakami, tylko odrę-

bnym narodem. Udział w kongresie jest utrudniony i dla szerszych sfer niedostępny. Pomijając bowiem taksę udziałową w kwocie 5 kor., nie każdy, kto zechce, otrzyma zaproszenie. To ma zapobiedz dopuszczaniu elementów, któreby z tych lub owych powodów mogły być na kongresie niewygodne. Wszystko to, razem wzięte, nadaje kongresowi cechę półurzędową. Urządzeniem kongresu polskie Towarzystwo pedagogiczne pozbędzie się troski, która nad niem z tego powodu od kilku lat ciążyła. Zorganizowało go, jak mogło najsprytniej. Czy reżyserya dopisze, okaże przyszłość. W tem jednak miejscu zaznaczamy, że urządzenie polskiego kongresu oświatowego musi wywołać także urządzenie kongresu ruskiego. Dlatego przestrzegamy uczestników kongresu polskiego przed jakąkolwiek, nawet najlżejszą prowokacyą rusinów, bo to musiałoby na kongresie ruskim wywołać przykre dla polaków następstwa. Życzymy kongresowi polskiemu spokoju, taktu i rozwagi, bo — choć to właściwie nie kongres, lecz kongresik, może nawet tylko konwentykel, — oczy milionów są nań zwrócone, więc odpowiedzialność wielka.

„Hojność“ sejmu i wydziału krajowego.

Rok rocznie jest sejm krajowy zasypywany setkami, jeżeli nie tysiącami petycyi nauczycieli ludowych czynnych, emerytów, wdów i sierót po nauczycielach o polepszenie bytu, naprawienie strasznej, niejednokrotnie o pomstę wołającej krzywdy. Petycye te wędrują do wydziału krajowego celem wypowiedzenia o nich swojej opinii. Wydział krajowy misyę tę spełnia w sposób całkiem prosty: tysiące petycyi wrzuca do kosza, a uwzględnia tylko kilkanaście, aby sejm miał sposobność do popisania się swoją szczodrobliwością. Sejm akceptuje przez wydział postawione wnioski i, zamiast wydatnego polepszenia bytu tysięcy pokrzywdzonych, tylko niewielu rzuca upokarzające ochłapy.

Oto nowy dowód cynizmu sejmu i wydziału krajowego na rok 1910. Wydział krajowy, po porozumieniu z radą szkolną krajową (!) przedłożył sejmowi w sprawie zeszłorocznych petycyi nauczycielskich następujące wnioski, wszystkie w „drodze łaski“... St. Firlicińskiemu, tymcz. naucz. z Krakowa, przyznaje się stałe zaopatrzenie 360 k. rocznie, Józ. Krallowi, pom. w Kropiwnie, stałe zaopatrzenie 500 k. rocznie na wypadek uwolnienia ze służby, Leop. Barzyckiemu, b. naucz. stałe zaopatrzenie w kwocie 500 k. rocznie, Herzowi Ehrlichowi, b. naucz. rel. mojż. w szkołach lud., stałe zaopatrzenie w kwocie 500 k. rocznie, Anieli Schrottmannównej, em. nauczycielce, wlicza do emerytury siedm lat służby z lat służby przed przerwą i podwyższa emeryturę z 500 na 605 k. rocznie, Natalji Szpetmańskiej, em. naucz., wlicza do emerytury dwa lata służby i podwyższa odpowiednio emeryturę, Marji Hołejkowej, wdowie po naucz., przyznaje zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 k. rocznie i dodatek dla dwojga małoletnich dzieci w kwocie po 80 k. rocznie dla każdego dziecka, aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, Filomenie Prokopowiczównej, em. naucz., podwyższa emeryturę z 250 na 400 k. rocznie, Maryi Ksawerze dw. im. Kummer de Kummersberg, sierocie po nauczycielce, przyznaje zaopatrzenie w kwocie 240 k. rocznie, aż do ukończenia 24 r. życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, Leontynie Odlewanej, wdowie po nauczycielu, przyznaje zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 k. rocznie, wszystko począwszy od 1. stycznia 1910 r. Ponadto przyznaje sejm jednorazowy zasiłek w drodze łaski: Andrz. Nowakowi, b. nauczycielowi 100 k., Waleryi Gabryelskiej wdowie po naucz. 100 k. na pokrycie kosztów pogrzebu jej męża, Małgorzacie Rączkowej, wdowie po nauczycielu, 150 k.

W ten sposób cała pomoc sejmu dla tysięcy skrzywdzonych nauczycieli i ich rodzin wynosi zaledwie 2.915 kor. stałego wydatku i kilkaset koron jednorazowych, lub krótko trwających zapomóg!

Równocześnie pierwsza lepsza subwencya dla protegowanego towarzystwa idzie w dziesiątki tysięcy koron, wyrzuca się krocie tysięcy na teatry, widowiska, wspieranie nieuków, wydaje tylko na sam druk sprawozdań sejmowych 60.000 k., za ich spisywanie (sic!) 12.000 k., a marszałek krajowy, z panów pan, pobiera ministeryalną pensyę i dodatki! Włosy stają na głowie, gdy się czyta w miliony sięgającą liczbę zbytecznych wydatków w roku 14. miljonów nowego deficytu i z nią porównywuje te „dary z łaski“ dla niemiłosiernie skrzywdzonych nauczycieli.

Czy to nie cynizm, nie gospodarka bankrutów, marnująca ciężki grosz obywateli, składany przy podatkach, lub wydobywany przez licytowanie chłopu ostatniego bydlęcia, a często ściągniętego z grzbietu kożucha. Sam sobie odpowiedz, łaskawy czytelniku! A ty nauczycielu czerp otuchę do pracy, bo nad tobą czuwa „szlachetny“ i „wspaniałomyślny“ sejm, wydział krajowy i w parze z nimi idąca najwyższa krajowa magistratura szkolna!

Głos emerytów.

W obecnej sesyi sejmowej wpłynęła także petycya emerytów dawnego stylu o polepszenie nad wyraz nędznej egzystencyi. Przytaczamy z niej najważniejsze miejsca, aby świadczyły o niesprawiedliwości galicyjskiego sejmu, który dotąd rażącej krzywdy weteranów nauczycielskich nie naprawił i naprawić nie myśli. Oto, co pisze galicyjski komitet emerytów w swojej petycyi:

„Wysoki Sejm, uwzględniając tyloletnie i słuszne żądania czynnych nauczycieli szkół ludowych, uregulował płace tychże nową ustawą szkolną z 25. maja 1907 r., która ich słusznym żądaniom bodaj w części zadość czyni. — O tak zwanych zaś emerytach i emerytkach, wdowach i sierotach starej daty, **niema niestety w całej tej ustawie najmniejszej wzmianki**, jakkolwiek emeryci spodziewali się, że z tą ustawą i ich emerytury podwyższone zostaną, w podobny sposób, jak się dzieje w dykasteryach urzędniczych, gdzie z podwyższeniem płacy urzędników równocześnie i emerytury w stałym spoczynku będących, podwyższone bywają.

W poczuciu tej wielkiej, a niezasłużonej krzywdy — zawiązał się w Krakowie 5-go lipca 1907 r. Komitet emerytowanych nauczycieli i nauczycielek ludowych, który imieniem emerytów i emerytek z całego kraju wniósł w miesiącu wrześniu 1907 r. na ręce posła krakowskiego, dra Władysława Jaworskiego, petycyę do Wys. Sejmu, aby tenże również i dla nich łaskawym się okazał i dotychczasowe nadzwyczaj mizerne ich emerytury i pensye wdowie stósownie do płac nauczycieli obecnych podwyższyć raczył.

Celem należytego poparcia tej petycyi była u Ekscellencyi Marszałka krajowego hr. Badeniego, u ówczesnego namiestnika śp. hr. Potockiego, jako też i u innych wybitnych posłów sejmowych deputacya emerytów nauczycielskich z całego kraju. Pukano i błagano na wszystkie strony — i po wielu trudach i zabiegach uzyskano nareszcie wskutek uchwały sejmowej z dnia 2-go listopada 1908 r. ustawowe minimum 500 koron rocznie dla emerytów i emerytek, a 400 koron rocznie dla wdów po nauczycielach. Dla emerytów jednak krajowi dobrze zasłużonych, bo prawie pierwszych pionerów którzy przez długie lata nad oświatą, umoralnieniem i podniesieniem ekonomicznem kraju ciężko pracowali. — Wysoki Sejm ustawowo nic uczynić nie raczył, jedynie tylko ofiarowano im bardzo skromne podwyższenie emerytury o 5% **i to jako dar z łaski**! —

Ponieważ podwyższenie takie nikogo w świecie w czasach obecnych zadowolić nie może, emeryci-nauczyciele przyjęli ten dar z łaski z tem przeświadczeniem, że tylko krytyczne położenie kraju i finansów krajowych do tej uchwały Wysoki Sejm spowodowało. Zebrany Komitet nauczycieli-emerytów dnia 29-go czerwca 1909 r. w Krakowie uchwalił tedy wnieść ponowną petycyę do Wys. Sejmu i upoważnił wydział Komitetu do dalszej akcyi. Przeto imieniem wszystkich zasłużonych emerytów-nauczycieli, wnosi teraz gorącą prośbę o wydatniejsze podniesienie ich zaopatrzenia, i popiera ją następująco:

1. Nauczyciele i nauczycielki emerytowani nie proszą wcale o żaden **dar z łaski**, ale o to, co im się jako zasługa i nagroda za pracę ciężką i żmudną **od kraju słusznie należy**.

2. Emeryci i emerytki dawnego stylu są to ludzie w podeszłym już wieku będący, pracą zawodową i troskami sterani, **nie zdolni do żadnego ubocznego zajęcia**.

3. Emeryci i emerytki nie mają prawa ani do zaliczek na pensye, ani też do otrzymania zapomogi — nie mają też kredytu i w razie choroby lub nieszczęścia czekają ich lichwiarskie ręce, nędza i kompletna ruina rodziny.

4. W czasach obecnych panuje wszędzie niebywała drożyzna pomieszkań, opału i wszelkich środków do życia. Emerytura tak nędzna i licha, a wydatki wielkie, — bo życie emeryta często potrzebuje pomocy lekarza, którą także drogo opłacać trzeba — tak, że nikt nie jest w stanie wyżyć z nędznego zaopatrzenia.

Z tych przeto nader ważnych i na faktach opartych powodów, prosi podpisany wydział Komitetu emerytów i emerytek, aby Wysoki Sejm raczył łaskawie wydaną przez siebie dnia 25-go maja 1907 r. ustawę szkolną w ten sposób zrektyfikować, iżby ona również i emery-

tów starej daty sobą obejmowała, aby i oni taką samą otrzymać mogli emeryturę, jaką ustawa ta dla nauczycieli w czynnej służbie będących obecnie wyznacza.

W Krakowie, dnia 1-go września 1909 r. Wydział Komitetu ul. Staszica Nr. 6. Przewodniczący: Andrzej Myszal, zastępca: Edmund Gergowicz, we Lwowie, sektetarz: Roman Zieliński, członkowie: Jan Samborski, Wiktor Hostynek.

Oto bolesny jęk najbiedniejszych między ubogimi! Dotąd przebrzmiał bez echa, bo sejm potrzebuje pieniędzy na teatry, śpiewaczki, kuglarzy, wyścigi, wspieranie nierobów w przeróżnych protegowanych instytucyach! Emeryci starego stylu niech z głodu i nędzy wykapią! Straszna zapłata, dla kraju srom!

Ustąpienie p. Baranowskiego.

Pan Bolesław Baranowski, krajowy inspektor szkolny, radca dworu, urzędnik państwowy V. rangi, przeszedł nareszcie w stan spoczynku, z emeryturą, wynoszącą kilkanaście tysięcy koron.

Człowiek ten naprawdę w czepku się urodził. Skończył gimnazyum i uczęszczał na uniwersytet, nie mógł jednak złożyć profesorskiego egzaminu, uśmiechała się mu smutna dola, „żelaznego suplenta". Lecz pan Bolesław miał spryt w głowie. Machnął na wydział filozoficzny, który się nie poznał na jego zdolnościach, zasiadł do egzaminu wydziałowego i zdał go szczęśliwie. Na tej podstawie został suplentem, potem profesorem seminaryum nauczycielskiego, bo dla protegowanych na to dostojeństwo egzamin wydziałowy zupełnie wystarczy.

Literatem był tuzinkowym, największe jego dzieło, geografia powszechna, jest tylko naśladownictwem i przeróbką dzieł niemieckich. Posiadał jednak znakomity węch literacki. Zrozumiał, iż na szkolnej literaturze można zrobić świetny interes, jeżeli się ją dostroi do gustu możnych. Uczepił się więc „Szkoły", najpierw jako korrektor (!), potem współpracownik, a wreszcie redaktor i począł ją na dobre zalewać lojalną tandetą. Równocześnie był jednym z głównych działaczy w potężnem na owe czasy Towarzystwie pedagogicznem, czuwał pilnie, aby cała jego działalność nie wchodziła w drogę planom stronnictwa rządzącego. W nagrodę otrzymał nominacyę na krajowego inspektora szkolnego w VI. randze.

Wtedy dopiero talent jego zabłysnął w całej pełni. Zwąchał się z Bobrzyńskim, przybrał sobie do pomocy rodzonego brata, ś. p. Mieczysława Baranowskiego, ze suplenta szybko awansowanego na profesora i dyrektora seminaryum i razem, „viribus unitis", stworzyli tandetę szkolną przez podział szkół ludowych na dwa typy, wydanie nędznych planów naukowych, idyotycznej instrukcyi i do nich ściśle dostosowanych czytanek. Położył więc ogromne zasługi dla reakcyi, dążącej do ogłupienia ludu, zatamowania rzetelnej oświaty, jakkolwiek przez to stracił mir u nauczycielstwa i sfer postępowych, które erę Bobrzyńskiego nazywały także erą „baranią". Stańczycy potrafili się wywdzięczyć za „niesłuszne cierpienia", bo wyjednali mu tytuł i charakter radcy dworu z poborami V. rangi. Jak na „żelaznego suplenta" fenomenalna karyera!

Ale dziejowa Nemezis zatruła mu ostatnie lata urzędowania. Dokoła siebie słyszał ustawiczne złorzeczenia na erę, którą stworzył, a gdy się zabrał do układania nowych czytanek i zaklinał, że je doprowadzi do skutku, choćby miał paść trupem, spostrzegł z przerażeniem, że tego nie dokona, bo przypuszczalni najlepsi współpracownicy od niego się odwrócili. Musiał zauważyć, że podwładni nauczyciele są dla niego uniżeni, bo się go boją, ale za wprowadzenie w życie przeklętej ery i osłanianie nadużyć powiatowych kacyków szkolnych w głębi duszy go nienawidzą. Wreszcie, jako rządowiec, naraził się Wiedniowi w czasie niedawno odbytej ankiety szkolnej popieraniem tych, którzy dążyli do ograniczenia nauki języka niemieckiego. To wszystko, zdaje się, wpłynęło na jego ustąpienie, choć o niem do niedawna jeszcze nie myślał.

Z żalem żegnają go referenci rady szkol. kraj., dla których był chodzącą registraturą i do każdego, nawet najniesprawiedliwszego zarządzenia, umiał znaleść usprawiedliwiający paragraf, choćby z czasów Maryi Teresy — płaczą za nim protegowani przezeń kacykowie szkolni. Natomiast kilkunastotysięczny kolos nauczycielski jego ustąpienie wita z uczuciem ulgi i satysfakcyi.

Ma tytuły, ordery, wpływowe koneksye, wysoką pensyę, niech tedy używa wypoczynku. O resztę, o tłum szary, pracujący na niwie oświaty, może już nie dbać!

Rzezie maturyczne.

W nr. 22. Dziennika urzędowego z dnia 7. sierpnia b. r. umieściła rada szkolna krajowa wynik egzaminów dojrzałości w terminie letnim 1909, który daje wiele do myślenia.

Z ogólnej liczby 476 kandydatów we wszystkich seminaryach męskich otrzymało poprawkę, odstąpiło, lub nie zdało egzaminu 122 t. j. 25·65%.

Daleko gorzej przedstawia się ta sprawa, gdy poszczególne seminarya weźmiemy pod rozwagę. I tak nie zdało matury: w Rzeszowie 50%, w Krakowie 43%, w Tarnopolu 34%, w Tarnowie 31%, w Samborze 28%, we Lwowie 23%, w Starym Sączu 20%, w Stanisławowie 18%, w Zaleszczykach 8%, w Sokalu 6%, w Krośnie 0%.

Sądząc według tych wyników, należą do najlepszych seminaryów zakłady w Krośnie, Sokalu i Zaleszczykach; do najgorszych zaś w Rzeszowie i Krakowie.

Nieporównanie lepsze rezultaty wykazały seminarya żeńskie, w których tylko 6·4% uczenic uznano za niedojrzałe.

W czem szukać przyczyny tak lichych wyników w niektórych seminaryach męskich? Gdyby w szkole ludowej, podobnie jak w Rzeszowie lub w Krakowie, połowa uczniów przepadła, rada szkolna pociągnęłaby nauczycieli do odpowiedzialności, inspektor uznałby ich pracę za nieskuteczną, coby opóźnienie pięciolecia za sobą pociągnęło. W seminaryach na to nie zważają i gdyby uczniów z internatów, których z zasady przepuszczają, klasyfikowano na równi z innymi, wyniki byłyby jeszcze gorsze; wiadomą bowiem dobrze wszystkim kandydatom jest rzeczą, że grona profesorów nawet najsłabszych internistów przepuszczają i z nich to najczęściej rekrutują się nauczyciele, na których się na tegorocznym zjeździe pedagogicznym powszechnie żalono.

Profesorzy nie mogą się wymawiać niedostatecznem przygotowaniem kandydatów przy wstępowaniu do seminaryów. Obowiązkiem ich było przez cztery, względnie pięć lat braki wyrównać, w pierwszych już latach niezdolnych wyeliminować, a tych, których doprowadzili do matury, tak przygotować, aby zdać ją mogli. Jeżeli zaś tego nie dopełnili, to ich jest winą, oni odpowiedzialni za to, że tylu kandydatów wymogom nie odpowiedziało i w nich pierwsza leży przyczyna niedomagania naszych seminaryów.

Drugiej przyczyny należy szukać w ogromie materyału do egzaminu dojrzałości przeznaczonego. Gdy w szkołach średnich ułatwiono maturę, w seminaryach zapomniano o tem; ze wszystkich przedmiotów składać ją trzeba i zupełnie jestem pewny, że, gdyby pp. profesorów do niej zasadzono, mały tylko procent z nich złożyćby ją zdołał. W tym kierunku zmiana jest konieczną, a same grona o nią starać się powinny.

Trzecią przyczyną są sami profesorowie i dobór ich nieszczęsny, zgubny dla wychowania i wykształcenia przyszłych nauczycieli i wychowawców narodu. Jest między nimi wielu światłych, zdolnych i gorliwych pedagogów, oni podtrzymują jeszcze godność zakładu, cieszą się poważaniem i miłością kandydatów i nimi zakład stoi, ale tacy stanowią w seminaryach znikomą mniejszość. Obok nich mianuje rada szk. krajowa młokosów, którzy zaledwie ukończyli filozofię, bez rutyny pedagogicznej, a co najgorsza i bez taktu często w postępowaniu z młodzieżą, albo znów inwalidów, którzy w szkołach średnich nie cieszyli się opinią dobrych profesorów i którym już dawno łaskawy chleb daćby się należało, jako niedołęgom lub skończonym próżniakom!

W ten sposób rada szkolna krajowa najwięcej szkodzi należytemu wykształceniu i wychowaniu kandydatów. Młodzi filozofowie, chociaż posiadają wiedzę, nie posiadają doświadczenia pedagogicznego i dydaktycznego, nie zjednywają sobie poważania, w nauczaniu bawią się w drobnostkowość, chcąc imponować wiedzą wymagają rzeczy zbytecznych n. p., ile milionów kilogramów soli dałoby się uzyskać z wody morskiej? — albo, jaką szerokość, głębokość, szybkość ma Dunaj w tych a w tych miejscach, — obarczają głupstwami pamięć, a pomijają daleko ważniejsze rzeczy. Nie imponując taktem, wiekiem i wiedzą kandydatom, sądzą, że szorstkiem obejściem się z nimi zjednają sobie posłuszeństwo, czem szkodzą tylko sobie, nauce i zakładowi.

Stokroć gorszy, zgubniejszy wpływ wywierają niedołęgi i darmozjady wyeliminowane ze szkół średnich, z ery, gdy kij i grubijaństwo zdobiło austryackiego pedagoga. Z wiedzy, jeśli jakąś kiedyś posiedli, pozostały tylko blade widma, z wiekiem ich wzrosła zarozumiałość, gburowatość, przecenianie siebie, a lekceważenie

stanu nauczycielskiego. Nie umią oni udzielić najmniejszych wiadomości kandydatom, męczą ich formułkami, których ślepo się trzymają i w których jednego słowa opuścić nie wolno, są plagą uczniów, hańbą i kulą u nogi dla zakładu, a pod względem dydaktycznym i pedagogicznym są to mamuty, dobrze przechowane na okaz odstraszający, jakim nauczyciel być nie powinien!...

W interesie naszego szkolnictwa należy takich profesorów natychmiast spensyonować, a na miejsce ich mianować doświadczonych, jak najlepszych profesorów, bo jacy profesorzy, takie seminarya i wychodzący z nich nauczyciele, a, jacy nauczyciele, taka szkoła; na szkole zaś budujemy przyszłość narodu.

Tak, jak teraz jest, wydają seminarya przeważnie pod względem pedagogicznym, społecznym i intelektualnym bardzo niedostatecznie usamodzielnionych, czem się im robi krzywdę, a narodowi jeszcze większą. *Szkolnictwo.*

Czas złożyć rachunki.

Loterya na sanatoryum nauczycielskie pomysłu p. Budzynowskiego, jak było do przewidzenia, mimo amerykańskiej reklamy, zrobiła fiasko. Fantów zebrano mało, jeszcze mniej rozprzedano losów. Wielcy i możni do aranżera loteryi napisali i wypowiedzieli dużo słów pięknych i łaskawych, ale skąpo popuścili trzosa. Nauczycielstwo, mimo blagierskiej nagonki po gazetach, na pełne namaszczenia nawoływania p. Budzynowskiego w ogromnej większości pozostało głuche. Dlaczego? Bo się poznało na sanatoryjnym przemyśle, wie, dla kogo ten przemysł stworzony, kto zasiędzie do obficie zastawionego stołu, a komu rzucą ochłapy. Nauczycielstwo zdaje sobie dokładnie sprawę, że projektowane sanatoryum, gdyby nawet kiedyś powstało, służyłoby tylko wybranym jednostkom, dla ogółu stałoby się niedostępne, więc jakiż tytuł, by ogół za dziełem tem miał agitować, wyrzucać nań ciężko zapracowane grosze?

Wskutek takich wyników uważał komitet za stosowne postarać się o przedłużenie terminu losowania aż do 30. września 1910 r.

Tem samem otwiera się dla p. Budzynowskiego nowy okres złotodajnych wywczasów. Chyba zdrów jak ryba, skoro mógł się rozbijać po kraju, był w tym czasie, niby z powodu choroby, a dla agitacyi za sanatoryum, na trwałym urlopie (urlopy są wogóle jego specyalnością — wartałoby obliczyć, ile lat dotąd na prawdę w szkole pracował), gdy zwykłemu nauczycielowi przełożona władza częstokroć na parę tygodni nie chce udzielić urlopu, choć go dla poratowania zdrowia rzeczywiście potrzebuje i tem samem przedwcześnie pcha do mogiły. Przypuszczamy, że sanatoryjny mesyasz i na drugi rok otrzyma urlop, chyba, że się temu drogą formalnej skargi do ministerstwa zapobiegnie.

O jednym jednak, najważniejszym obowiązku w tej przełomowej chwili zapomniał p. Budzynowski i komitet loteryjny — **o złożeniu publicznego sprawozdania ze stanu funduszów loteryjnych.** Na losy naciągnięci nauczyciele powinni się już teraz dowiedzieć, jaki jest stan finansowy tego przedsiębiorstwa, ile zebrano fantów, ile faktycznie rozprzedano losów, ile za nie wpłynęło pieniędzy i, co najważniejsze, **ile z nich komitet wydał na utrzymanie biura, reklamy, oraz p. Budzynowskiego.** Co do ostatniego pożądane są konkretne cyfry.

Dopiero z tych cyfr można ocenić rzeczywistą wartość sanatoryjnej akcyi i zawyrokować, czy przedsiębiorstwo to zasługuje na dalsze poparcie.

Loterya na sanatoryum odbywa się pod protektoratem rady szkolnej krajowej, względnie wiceprezydenta Dembowskiego. Jeżeli ze sprawy tej wyniknie jakie świństwo, całe odium musi spaść na jego głowę. Dlatego przestrzegamy go przed lekkomyślną pobłażliwością i wzywamy, aby komitet loteryjny, względnie p. Budzynowskiego zniewolił do ogłoszenia w dziennikach ścisłych rachunków z dotychczasowej operacyi i od tego, oraz jakości gospodarki uczynił zależnem udzielenie dalszego poparcia.

Nowy regulamin.

II. O obowiązku uczęszczania do szkoły.

Rozdział ten składa się z 14. paragrafów, od 19., do 32. Uwagi nad poszczególnymi paragrafami:

§ 19. twierdzi apodyktycznie, iż po ukończeniu nauki codziennej obowiązane jest każde dziecko, o ile nie uczęszcza do innego zakładu naukowego, uczęszczać jeszcze przez trzy lata na naukę dopełniającą.

§ ten jest sprzeczny § 98. regulaminu, oraz al. 2. przepisów o klasyfikacyi na kursach nauki dopełniającej, bo z brzemienia tych paragrafów wynika, iż ucznia można przetrzymywać na nauce codziennej najwyżej tyle lat, ile trwa nauka dopełniająca, więc trzy i stosownie do tego należy skracać czas nauki dopełniającej.

§ 20. postanawia, iż dzieci, nie rozwinięte dostatecznie pod względem fizycznym lub umysłowym, mogą na żądanie rodziców, względnie ich prawnych zastępców, rozpocząć uczęszczanie do szkoły dopiero z ukończeniem siódmego roku życia.

Błędne orzeczenie. Na tej podstawie może ojciec zmusić nauczyciela, aby największego matołka przyjął do szkoły z ukończonym 6. rokiem życia, bo decyzya należy nie do nauczyciela (!), lecz do ojca. Paragraf 20. trzeba jak najrychlej przerobić w tym kierunku, aby w poruszonej sprawie miał decydujący głos nauczyciel, zarządzający szkołą.

§ 23. jest dla kierowników szkół bardzo doniosły i korzystny, albowiem zwalnia ich od obowiązku zakładania i prowadzenia metryk szkolnych, nawet z tego tytułu, że są członkami rady szkolnej miejscowej. Natomiast pozwala im podjąć się tego dobrowolnie, za stosownem wynagrodzeniem. Teraz więc wyłącznie od nauczycielstwa zależy, czy się da wyzyskiwać, lub nie. Dobrze uczyniłaby rada szkolna krajowa, gdyby w nowym regulaminie oznaczyła także minimalną należytość za prowadzenie metryki w poszczególnych kategoryach szkół ludowych.

§ 24. nakłada na kierowników szkół publicznych i prywatnych w okręgu, nie podlegających radzie szkol. okr., obowiązek, dostarczania jej wykazów dzieci zapisanych do szkoły i szkołę opuszczających.

§ 26. jest nierozumny, bo poleca wzywać do nauki szkolnej także dzieci nie posiadające wszystkich zmysłów, **zwłaszcza ślepe i głuchonieme,** o ile nie umieszczono ich w specyalnych zakładach.

Widocznie nie wie rada szkol. kraj., iż takie dzieci w szkołach ludowych publicznych, przeznaczonych dla dzieci normalnie rozwiniętych, absolutnie nie mogą być kształcone, bo przez to zostałaby udaremniona nauka dzieci normalnych, a ze ślepemi i głuchoniememi nauczyciel i tak nie osiągnąłby w nauce najmniejszego skutku, bo do tego potrzeba specyalnych wiadomości. Wprost wierzyć się nie chce, aby władza szkolna mogła wydawać w regulaminie szkolnym podobnie wprost głupie zarządzenie.

§ 31. także w praktyce wykonać się nie da. Postanawia, iż osobom, oddającym się zajęciu wędrownemu, nie wolno odrywać swych dzieci, będących w wieku szkolnym, od nauki, przepisanej dla publicznej szkoły ludowej, przez zabieranie ich ze sobą na wędrówkę.

Cóż tedy ma się czynić z cyganem, który mieszka dziś tu, jutro tam, lub z innymi wędrującymi obywatelami, znikającymi z danej miejscowości razem z dziećmi, zwłaszcza jeżeli są biedni?

§ 32. zezwala dzieciom, mieszkającym w kraju, a będącym w wieku obowiązkowym, uczęszczać do szkoły publicznej za granicą tylko na podstawie osobnego zezwolenia rady szkolnej krajowej.

Co do tego paragrafu należy wyjaśnić, że rozumie się nie w granicach kraju, lecz państwa, boć chyba dzieci galicyjskie nie będą kształcone antydynastycznie n. p. w szkołach śląskich, lub bukowińskich.

A teraz pytanie, czy tylko do publicznych szkół zagranicznych w kraju zamieszkałym dzieciom nie wolno uczęszczać, bo o prywatnych § ten wcale nie wspomina. (C. d. n.).

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

W sprawie p. wicepr. Dembowskiego otrzymujemy wymówki, iż nie przyłączyliśmy się swego czasu do „Głosu naucz. lud" i „Szkolnictwa", które systematycznie go zwalczały, nawet przepowiadały jego upadek. Na to prosta odpowiedź. Zasłużonej krytyki radzie szkol. kraj. i p Dembowskiemu nigdy nie szczędzimy. Nie mamy jednak powodu zwalczać go na rzecz p. Bandrowskiego, lub kogo innego, a widocznie trzeźwo osądziliśmy sytuacyę, twierdząc, w okresie największej nagonki na p. Dembowskiego, iż jego ustąpienie jest wręcz wykluczone, skoro p Demb. dotąd urzęduje i nie myśli o ustąpieniu. P Dembowski naszej pomocy nie potrzebuje, my jego nawzajem. Ten też stosunek nakłada na nas obowiązek ścisłej przedmiotowości.. Ot i teraz musimy p. Dembowskiemu uczynić cierpki zarzut, iż w czasie audyencyi nie zawsze zachowuje się z taktem, odpowiednim do swego wysokiego stanowiska. Niekiedy wobec nauczycieli skacze, rzuca się, używa nieparlamentarnych wyrażeń. Pojmujemy, że przeróżne sprawy mogą go zdenerwować, wyprowadzić z równowagi, lecz niech pamięta, iż ten, kto się do niego zgłasza, czyni to tylko z konieczności, gdy mu dyablo zajedzie niesłuszne udręczenie. Prawdziwie winny przed nim pewnie się nie pokaże. Trzeba więc opanować nerwy i ludzi zawsze

traktować — po ludzku.. Krótką pamięć ma pan Dembowski także co do swoich obietnic. Zdarza się, iż na jednej audyencyi proszącemu sprawę załatwi przychylnie, a gdy tenże, ufając **słowu** wiceprezydenta, przypomni się na drugiej audyencyi, że krzywdy nie usunięto, p. Dembowski zirytowany na nim wyjedzie i zaśpiewa wręcz co innego, poinformowawszy się zapewne dorywczo w osławionych katastrach naucz., pomieszczonych w przybocznem biurze, niejednokrotnie pełnych fałszu, kłamstw, oszczerstw. Panie wiceprezydencie — mąż na tak wysokiem stanowisku — powinien mieć także wysokie i niezależne poglądy, nie być echem denuncyacyi pierwszego lepszego umundurowanego pachołka.. I nie bierz nam za złe, że piszemy prosto z mosta, bo otrzęśliśmy się już z tej zgniłej, serwilistycznej atmosfery szkolnej, której pan przewodzi...

„Biedny dyrektor“. Jest nim, obok p. Spitzera, p. Parczyński w Krakowie. Pełni następujące funkcye: dyrektora szkoły wydziałowej męskiej na Kleparzu, dyrektora uz. szkoły przemysłowej, dyrektora kursu analfabetów, dyrektora szkoły piekarskiej, dyrektora szkoły rzeźnickiej, skarbnika zarządu głównego T. S. L i dyrektora banku chrześcijańskiego. Jest więc pięciorakim dobrze płatnym dyrektorem i dwukrotnym funkcyonaryuszem bankowym, przez co ma około 10.000 kor rocznego dochodu. Wszystkich szkół p. Parczyński u siebie pomieścić nie mógł, więc dwie piekarską i rzeźnicką, ulokował w szkole p. Woźnego, przy ul. Biskupiej i wcale się tem nie żenuje, że liczni jego koledzy dyrektorowie, obarczeni rodzinami, nie mają ani jednej ubocznej dyrektury. Jakżeż wygodnym może być dla p. Parcz. nowy regulamin, który nawet prowadzenie kancelaryi szkolnej zwala obowiązkowo na podwładny personal! I to wszystko dzieje się w Krakowie, a żadna władza nie postara się o równomierne rozdzielenie pracy i dochodów, aby ulżyć „przepracowanemu“ p. Parczyńskiemu, a przydzielić nieco jego „ciężarów“ tym, którzy łakną nowej pracy dla — chleba.

Ze Strzyżowa. Nauczycielstwo tamtejszego powiatu apeluje drogą publiczną do rady szkolnej krajowej, by zechciała wreszcie wysłać asygnaty renumeracyjne za udzielanie obowiązkowe godzin nadobowiązkowych w drugiem półroczu szkolnym 1908/9, na które oczekują już czwarty miesiąc, jak dotąd bezskutecznie.

W Czortkowie powstało nowe państwowe seminaryum męskie. Otwarto klasę przygotowawczą i I. rok. Zapisało się ogółem 100 uczniów, w tem zaledwie kilku polaków. Wskutek tego powstał lament w prasie wszechpolskiej, nawołują po dziennikach, aby czem rychlej zapisywali się do tego seminaryum kandydaci polscy i nadsyłali zgłoszenia na ręce insp. Krukowicza! Między wierszami zaś można się doczytać, że tacy kandydaci znajdą silne poparcie. Nas faktyczna rutenizacya seminaryum czortkowskiego wcale nie gorszy Wszak Czortków leży w rdzennie ruskiej ziemi, więc seminaryum to z ustawy powinno być ruskie. Kandydatów polaków z obcych stron, bo za takimi rozbijają się wszechpolacy, przestrzegamy najusilniej, aby od seminaryum czortkowskiego stronili. W ten sposób dopomoże się rusinom, aby seminaryum to zostało zamienione na pierwsze ruskie w Galicyi, do czego mają zupełne prawo.

Kuzynka p. radcy. Przy szkole żeńskiej w Brzesku jest do obsadzenia posada stałej nauczycielki. Podało się na nią wiele kandydatek o kilkunastu latach służby, z egzaminami wydziałowymi i najlepszą aplikacyą. Mimo to żadna z nich nie ma nadziei, aby tę posadę mogła otrzymać, bo im weszła w drogę niebezpieczna rywalka, kuzynka radcy Zaleskiego, p. Jadwiga Zaleska. Kandydatka ta skończyła cały jeden rok seminaryum, potem, jako nauczycielka pomocnicza, zaledwie z wielką biedą złożyła egzamin kwalifikacyjny za dyspensą ministeryalną i posiada tylko parę lat służby. Największą miarą jej zdolności jest właśnie fakt, iż mimo autorytetu stryja-radcy zrezygnowała ze studyów seminaryalnych. To jej jednak nie przeszkadza do nadmiernego wyobrażenia o swojem wykształceniu i zdolnościach, imponowania stosunkami... Wszystko powinno mieć swoje granice, protekcya stryja radcy także. Istnieją przecie obowiązujące jeszcze przepisy, że krewni nie mogą być podwładnymi krewnych. Dlaczegóż więc p. Zaleski nie forytuje swej perełki w innym rejonie, tylko koniecznie chce ją mieć pod własnemi opiekuńczemi skrzydłami? Czy dlatego, aby był materyał do nowej, skandalicznej interpelacyi, już nie w sejmie, ale w parlamencie? Dość wcześnie więc na tę protekcyjną sprawę zwracamy uwagę p. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej.

Nowi krajowi inspektorowie szkolni. W miejsce p. Bolesława Baranowskiego został kraj. insp. szkół ludowych p. Kazimierz Bruchnalski, dotychczasowy okręgowy insp. szkol miasta Lwowa. Równocześnie utworzono nową, zupełnie zbyteczną posadę kraj. inspektora szkół średnich dla p. Karola Opuszyńskiego Przez to każdy z tych inspektorów będzie miał pod sobą tylko kilkanaście szkół średnich. Jedwabne życie!

Budżet marnotrawców. Tegoroczny budżet krajowy jest o 4,700 tys. wyższy, niż zeszłoroczny. Wydział kraj obliczał wyższe wydatki „tylko“ o 4.430 tys., lecz komisya budżetowa dołożyła do tego przeszło ćwierć miliona! Wskutek tego niedobór ogólny na r. 1910 wyniesie około 14 milionów! Stańczycy pakują kraj w finansowe bagno, gotują mu nieuchronne bankructwo, lub nieuchronną nędzę z powodu szalonych podatków. A przecie można było związać końce budżetu przez wstrzymanie, aż do nastania lepszych czasów, z jakie 80% subwencyi, dalej przez uszczuplenie rubryk zarząd (2,400 tys.!). pomniki historyczne (325 tys), komunikacya (5,120 tys), budowy wodne i melioracye (9½ mil.), rolnictwo (2,855 tys), górnictwo (250 tys), przemysł i rękodzieła (1,645 tys.), rozmaite (468 tys.!), dalej przez wyeliminowanie z budżetu oświaty wszystkich, kolosalnych wydatków na „sztukę“. Jest na czem oszczędzać, lecz posłom oszczędzać się nie chce, myślą tylko nad tem, aby ze skarbca krajowego jak najwięcej wydoić. Miarą szalonej gospodarki finansowej jest także, że niedobór na r. 1910 będzie o blizko 3 mil. koron wyższy od niedoboru z r. 1909! i to przy ogólnej sumie wydatków 58 mil., a 44 mil., dochodu! Najsmutniejszem jest, iż nie znalazł się ani jeden poseł, któryby przeciw tej szalonej gospodarce energicznie zaprotestował!

Większy p. Udziela, niżli p Dembowski. Nie obędzie się insp. Udziela bez swego zastępcy Taroniego, który też bez przerwy w radzie szkol. okręg. urzęduje, pomimo, że go c. k. rada szkol kraj poleciła usunąć... A teraz, niejako na przekór temu poleceniu, zaagitował inspektor na konferencyi okręgowej dn. 2 b. m. za Taronim otwarcie i w tak dosadny sposób, iż tenże wybrany został prawie jednogłośnie delegatem. Biadaby bowiem było temu, ktoby się woli inspektora sprzeciwił. W ten sposób ma p Taroni zabezpieczony byt swój w radzie szkolnej okręgowej... Ciekawi jesteśmy, co na to powie c. k. rada szkol. kraj., czy nie znajdzie znów na przekór inspektorowi przypadkiem deklaracyi Taroniego z czasu jego kursu!

W Zbarażu urzęduje starostwo tak samo energicznie, jak w Sanoku, skoro nie zmusiło dotąd obszarnika Zielińskiego w Iwanczanach do złożenia prestacyi szkolnej za dwa lata w kwocie przeszło 200 kor., przez co dzieci poodmrażały w zimie w klasie palce i uszy, bo nie było czem szkoły dostatecznie opalić. I w tym roku zanosi się na coś podobnego, jeżeli nauczyciel będzie do tego stopnia naiwny, że szkoły nie zamknie.

W Ułaszkowcach zabłąkało się także mizerne „Ognisko“ krakowskiego „Związku“. Członkowie tego gniazda zdobyli się nawet na publiczny protest przeciw organizacyi stanisławowskiej t. zw. „Zjednoczeniu“. Zwykle tak bywa, że „kocioł garnkowi przygania, a sam smoli“. Czy krakowska „organizacya“ jest lepszą od „Zjednoczenia“?

W Kętach wzmógł się ruch przeciw krakowskiemu „Związkowi“ o tyle, że członkowie przestali uiszczać wkładki, a takich „Ognisk“ jest w kr ju z jakie 99%.

Bajania p. Smulikowskiego. Pedagog ten, organizując (na papierze) w okręgu lwowskim zamiejskim „Ognisko“ krakowskiego „Związku“, powiedział, iż należy do niego w kraju 6000 nauczycieli. Biedaczysko, pomylił się więcej niż o jedno zero!

W Złoczowie jest żydowska bursa szkolna, zostająca pod zarządem dr. Bendla Panują w niej straszne stosunki. W sali 4 kroki długiej, a 3 szerokiej spi 9. ludzi. Młodzież bywa odżywiana bardzo licho, nie otrzymuje mleka, potrawy dają jej niedogotowane i t. d. Z tego widać, że nawet żydzi nie dbają o swoich „bursaków“... Także w tamt. gimnazyum panują nieszczególne stosunki Dyrektorem szkoły jest znany wszechpolak dr. Garlicki. Ten wraz z drugim wszechpolakiem prof Lewkiem i katechetą Bystrzanowskim wytworzył nieznośne stosunki, które się odbijają na młodzieży innych partyi politycznych, przeważnie na rusinach.

Z Tarnopola pojawiła się w niektórych dziennikach lwowskich notatka, iż prefekt tamt. internatu semin. naucz., zamiast poprawić biednym uczniom wikt, rozszerzyć mieszkanie, postąpił odwrotnie. Internatowi odebrał jeszcze dwa pokoje niby na kancelaryę, przez co młodzież cisnąć się musi, a pokoje te potrzebne dla jego licznej rodziny, nawet dla zięcia i dla studenta na stancyi. A przecie w żadnej bursie, w żadnym internacie nie wolno trzymać na spekulacyę studentów, jakoteż obcych na wikcie. Fundusze, wikt i ubikacye, to dobro publiczne, z którego korzystać mogą tylko uprawnieni... Wyrażamy nadzieję, że radca Michałowski, jeżeli stosunki te są prawdziwe, niewątpliwie je usunie...

Smutny koniec szkolnych kacyków. W powiecie podgórskim był przez długie lata starostą radca namiestnictwa hr. Starzyński i swoją powagą osłaniał nadużycia inspektora Udzieli, oraz jego sekretarza, p. Taroniego, Nauczyciel ludowy, zwłaszcza wiejski, nie znalazł dostępu do hrabiego-starosty; przyjmował go woźny (!), czekający w przedpokoju i odsyłał do p. Udzieli (!), choćby właśnie na niego chciał zanieść zażalenie. No i takiemu wielkiemu panu marna mucha dała radę, utopiła w nim jadowite żądło i wysłała go na łono Abrahama... Podobno, jak nam donoszą, niedługo potem został tknięty paraliżem starosta Czerny, wszechwładny referent w radzie szkolnej krajowej, popierający bezprawia kacyków szkolnych, na którego surowość i niesprawiedliwość niejednokrotnie żalili się przed nami nauczyciele i nauczycielki, szukający sprawiedliwości drogą osobistych audyencyi we Lwowie.. Oby te wypadki były odstraszającą przestrogą dla żyjących jeszcze i brykających kacyków szkolnych...

† Erazm Falkiewicz, naucz. wydz. w Krakowie, zmarł 19. z. m w 49. r. ż. Był to jeden z najświatlejszych nauczycieli. Nikomu nie wchodził w drogę, nie polował na uboczne dochody, żył z pensyi, pracował i oszczędzał. Mało kto wiedział, iż był także dzielnym publicystą i literatem, bo się z tem ukrywał, aby uniknąć prześladowania. Pogrzeb zmarłego odbył się przy słabym udziale nauczycielstwa. Pod tym względem są pogrzeby krakowskich nauczycieli(lek) wprost skandaliczne i w żadnem innem mieście nie byłyby możliwe Udział w pogrzebie kolegi(ki) uważa się w Krakowie za akt prywatnej kurtuazyi, nie za stanowy obowiązek! Tylko inspektor szkolny jest obecny na każdym pogrzebie nauczycielskim. Czy obojętna część nauczycielstwa krakowskiego czeka, aby co do pogrzebów otrzymała nakaz z góry? A może jeszcze będzie przeciw niemu remonstrowała? W takim razie spotkałaby się niewątpliwie z powszechnem potępieniem!

Ze Sanoka podają opis szkoły w Jędruszkowicach, doszczętnie zniszczonej przez grzyb, która w paru latach pochłonęła kilka ofiar nauczycielskich. W szkole tej szyby u okien zastąpiono kartonami, poduszkami, deskami, przez inne zaś otwory, niczem nie zatkane, wpada do izby szkolnej wiatr całą siłą, porywa zeszyty, książki, dzienniki, sprawia w klasie piekielną muzykę Podobnie jest urządzone mieszkanie nauczyciela Przyczyna, iż tamtejszy obszarnik Rylski od 5 lat nie płaci prestacyi szkolnych w ogólnej kwocie 430 kor., a starostwo boi się od niego tę sumę ściągnąć... Z naszej strony dodajemy, iż podobnych mordowni, stosownych na zbójeckie nory, nie na szkoły, w każdym niemal powiecie znajduje się kilkanaście, nawet kilkadziesiąt, a wiele z nich, dla polepszenia statystyki szkolnej w sprawozdaniu rady szk. kraj., inspektorowie szkolni sklasyfikowali, jako znajdujące się w stanie „dostatecznym“. Wartałoby tych półgłówków bodaj na parę tygodni w owych norach pomieścić, a z pewnością w niedługim czasie przestaliby uszczęśliwiać sobą podwładne nauczycielstwo..

Z Jarosławia. W czasie tegorocznej konferencyi okręgowej, odbytej 2 b. m. i połączonej z nią wystawy szkolnej, zjechał do nas z całą pompą p. Dembowski. Mój Boże! Jeżeli przybył tylko po to, aby się dać okadzić, lepiejby uczynił, żeby wcale nie przyjeżdżał. Okadzili go najpierw nauczyciele w powitalnej mowie, okadził następnie, przy zastosowaniu najwyższego ceremoniału, powiatowy kacyk szkolny. P Dembowski rósł w górę, jak na drożdżach. Następnie, aby się zrewanżować, raczył okadzić insp. Szumskiego, za czyny, których nigdy nie spełnił. Przedewszystkiem złożył mu uznanie za sprężyste trzymanie nauczycielstwa tut. powiatu! P. Dembowski, co pan pod tą sprężystością rozumie? Czy wytaczanie śledztw dyscyplinarnych z błahych powodów? Czy trzymanie niezałatwionych podań na posady od grudnia 1908? Czy niesłuszne psucie aplikacyi? Czy, panie wiceprezydencie, o tem wszystkiem nie wiesz? Zachwycałeś się pan także wystawą, lecz nie byłeś w stanie rozpoznać blagi, jaka się za nią mieściła. Potemkinowska reklama insp. Szumskiego i jego adlatusów, aby pana, laika, oszołomić. Czy Ci zaimponowała tandeciarnia robót kobiecych z Jarosławia Żydowskie narzutki, rozmaite papachy i te klasyczne płatki, których „zdolne“ głowy

nie mogą się raz pozbyć Czy badałeś źródło, kto robił przedmioty, umieszczone na niby szkolnej wystawie? Gdzież była ta praktyczność, o której p. Szumski zawsze trąbi? Chyba w ululaniu wiceprezydenta! A teraz co do samej konferencyi. Inspektor Szumski miał odwagę nauczycielstwu, zebranemu w ilości około 200 osób, rzucić niejako obelgę, mieszczącą się w oświadczeniu, że „reprezentant zawodu nauczycielskiego musi iść ręka w rękę z inspektorem szkolnym“. I za to nauczycielstwo biło mu brawo! Widocznie wszyscy się cieszyli z wielkiej i bezbrzeżnej naiwności, z jaką odkrywał głębię swojej duszy. Panie Szumski! Czy na to jest reprezentant zawodu naucz w radzie szk. okręg., by ci pomagał gnębić kolegów, nie szpiegował ci się w niczem, choćbyś chciał spełnić łajdactwo? Jeżeli tak, kto ma bronić praw nauczycielskich? Aplikacya tajna, wytaczanie śledztw otoczone tajemnicą urzędową, ponadto reprezentant i obrońca nauczycielstwa idzie ręka w rękę z inspektorem! Czy nie lepiej z góry pozbawić nauczycielstwo takiej obrony i zamianować jego reprezentantem jakiego żandarma, lub policyanta? Zresztą wynik wyborów nie dopisał aspiracyom p. Szumskiego. Oto pouczające refleksye dla p. Dembowskiego, na co sobie pozwalają przez niego okadzani kacykowie szkolni. . WWW.

Doczekała się świeczka wieczora. W N. Targu urządzili tamtejsi związkowcy wiec oświatowy. Zaprosili nań prezesa Nowaka z Krakowa. Kiedy się jednak dowiedzieli, że na ów wiec przybędzie także z całą swoją falangą dyrektor tamt. gimnazyum, wszechpolak Szkaradek-Krotoski, udali się po sukurs i do naszego redaktora, zaprosili go na wiec osobnem pismem, przedstawili fatalną sytuacyę i obiecali zwrócić koszta podróży. Wnioskowali logicznie. Wiedzieli, że od Krotoskiego w miejscu wszyscy są zależni, bo to dyrektor gimnazyum i członek rady szkol. okr., nie mogli także żądać od p. Nowaka, by dał p. Szkaradkowi w sposób sprytny i energiczny takie cięgi, na jakie zasłuży, bo p. Nowak tego nie umie, a powtóre nie mógł ośmieszać dyrektora gimn, skoro sam jest zależny i tem naraziłby się na dyscyplinarkę. Jedyną deską ratunku w trudnej sytuacyi był nasz redaktor, który nigdy nie zapomni języka i niczego się nie boi. Przeoczyli jednak panowie związkowcy, że nasz redaktor nie jest najmitą, że może przybywać tylko do swoich przyjaciół politycznych, a nie wrogów, którzy nie prenumerują jego pisma, a znają go jedynie w razie potrzeby. Nie pojechał i, jak było łatwo do przewidzenia, ów wiec przemienił się w związkowo ogniskową-borbę Zamiast kompletnie ośmieszyć przeciwników wymownymi argumentami, co było jedynem taktycznem wskazaniem wśród podobnej sytuacyi, udaremniano Szkaradkowi i jego towarzyszom przemowy gwizdaniem, tupaniem, trzaskaniem stołkami i tym podobnymi środkami, które największą szkodę przyniosły tylko aranżerom wiecu..

Z Przemyśla żalą się w dziennikach, iż w niektórych tamtejszych szkołach męskich i żeńskich nauczyciele (ki) urządzili sobie z początkiem roku szkolnego prawdziwy handel zeszytami i przyborami szkolnymi, że nie przyjmują od uczniów (nic) zeszytów, zakupionych w handlach papieru. Jeżeli to prawda, handlujący nauczyciele (ki) zasługują na ścisłe dochodzenie Co innego Przemyśl, a co innego zakazana wiejska dziura za światem Na wsi nauczyciel musi trudnić się sprzedażą zeszytów, piór, książek, inaczej z ich braku musiałby naukę zawiesić W Przemyślu wszystkiego dostanie, a nauczyciel nie potrzebuje zarabiać ubocznie rabatem na zeszytach i odbierać chleb zawodowym przekupniom Trzeba mieć także trochę honoru i wstydu.

Z Polskiej Ostrawy otrzymaliśmy nast. korespondencyę. „U nas wszystko śpi — nie snem sprawiedliwego, ale leniwego. Mieliśmy dostać szkołę wydziałową żeńską, miano przeforsować przyjęcie szkoły na etat gminny, zaimponować ogromną ilością zapisanych dzieci, tymczasem z wszystkich tych obietnic niczego nie przeprowadzono Dyrektor przesiedział całe wakacye w Zakopanem, czy gdzieindziej, porozjeżdżali się na wakacye wszyscy inni nauczyciele, a tymczasem żywą agitacyą ukradli nam czesi kilkaset dzieci! Polska Ostrawa otoczona jest całym kordonem szkół polskich w Radwanicach, Kończycach, Hermanicach, Gruszowie, Mor. Ostrawie, Przywozie, Witkowicach, M Górach, więc u nas praca snadna, można wiele zrobić, a nie robi się nic!... Oprócz humbugu gazeciarskiego o „sławnym strejku szkolnym w Pol. Ostrawie“, którego nie było, nie ruszono palcem, aby szkołę podnieść... Wszystko wpadło w jakiś sen letargiczny, wszystko gnije, kwasi się. A kwasy są! Nauczycielstwo dumne, głowy zadarte, wobec niego niczem górnik, robotnik, rączki można sobie nim zawalać Do tego prowadzą politykę wściekle antyczeską, a tem naszego chłopa nie weźmie U niego „cek“ to „pon“, polak to biedak, a z tem chłopskiem przekonaniem trzeba się liczyć, przykroić politykę do lokalnych stosunków, ludziom przykiwnąć, a robić swoje. Wszędzie brak sprytu, dobrej polityki brak!... Może te słowa wezmą sobie do serca nasi nauczyciele, działający na zachodnich kresach Wiele w nich realnej prawdy, z którą się trzeba liczyć“.

Polski kongres pedagogiczny we Lwowie nadesłał nam następujący komunikat. „Komitet kongresu czyni usilne starania, by kongres ten wypadł pod względem jakościowym i ilościowym jak najpoważniej. Wysłał już szereg odezw do pism i towarzystw z bliższymi szczegółami o kongresie. Dla wiadomości ogółu podaje co następuje: 1) Adres komitetu: Komitet polskiego kongresu pedagogicznego Lwów ul Friedrichów 10. 2) Biuro komitetu otwarte codziennie od godziny 2 do 4 popołudniu. 3) Osoby, chcące wziąć udział w kongresie, zechcą nadesłać zgłoszenie celem wysłania programu i karty uczestnictwa do 20. października b r. 4) Opłata za kartę uczestnictwa wynosi 5 kor. Karta ta uprawnia do korzystania z bezpłatnych kwater na czas trwania kongresu. Uczestnicy, którzy chcą korzystać z bezpłatnych kwater, zechcą zawiadomić komitet do 25. października najpóźniej“.

Ze Stanisławowa. Nareszcie ustępuje ze swego stanowiska osławiony kacyk szkolny, inspektor Kostecki, przechodzący na emeryturę Tomy możnaby złożyć z opisu jego nadużyć. ogłaszanych swego czasu po gazetach Ustąpienie Kosteckiego powinno nauczycielstwo powiatu stanisławowskiego powitać nabożeństwem dziękczynnem. Tymczasem znalazły się między niem jednostki, które postanowiły go uczcić bankietem Nadesłano nam też jako curiosum z tamtejszych stron następujący okólnik: „Uprasza się Szan. Zarząd szkoły, ażeby zawiadomił podwładne siły nauczycielskie o uczcie pożegnalnej, a zarazem przywitalnej, która odbędzie się po konferencyi w Haliczu, dn 18. b m. w celu pożegnania dotychczasowego inspektora St. Kosteckiego, a przywitania nowego, Baz. Nawrockiego. W tym celu uprasza się nauczycieli o nadesłanie kwoty 4 kor. na ręce p. Stebnowskiego lub Komitetu, a kto takowej nie nadeśle, tego uważać będziemy za uchylającego się od wzięcia udziału w tym bankiecie. Za Komitet: Dąbrowski i Sobolewski“.

Wstydźcie się p. komitetowi swego dzieła. W dodatku narażacie dobro całego stanu na ataki. Jaki taki poseł powie w sejmie: „Nauczyciele bankietują, widocznie dobrze się im powodzi, nie potrzebują polepszenia płacy“. Nauczycielstwo powiatu stanisławowskiego powinno należycie ten czyn napiętnować i od bankietu zupełnie się uchylić. Niech sobie bankietują sami Dąbrowscy i Sobolewscy!

Zatracanie dokumentów nauczycielskich trafia się zbyt często z winy władz szkolnych, względnie rady szkolnej krajowej Nauczyciel doręcza je do supliki w czasie audyencyi, lub przesyła wprost z okazyi przenosin na mocy § 9., nominacyi i t. p. Otóż dokumenty te niejednokrotnie nie wracają i nie może się doprosić ich zwrotu. Pożądanem jest tedy stosowne zarządzenie rady szkol. kraj

Publiczna szkoła bez dziecka W Mazańcowicach pod Bielskiem istnieją dwie publiczne szkoły, jedna dla dzieci katolickich, druga dla ewangelickich. Obecnie założył tam prywatną szkołę niemiecką „Schulverein“, do której zapisały się wszystkie dzieci ewangielickie z drugiej szkoły publicznej tak, że w niej nie zostało ani jedno dziecko. Wobec tego gmina Mazańcowice zmuszona będzie prosić odnośne władze o zniesienie drugiej szkoły publicznej.

Wyższe szkoły w Krakowie cieszą się coraz liczniejszą frekwencyą. Na bieżący rok szkolny zapisało się na uniwersytet około 3000 słuchaczów(ek), w tem aż 25% z zagranicy, przeważnie królewiaków. Uczęszcza na wykłady także przeszło 200 kobiet, z tych jednak tylko parę rocznie zdaje ścisłe egzamina końcowe, co jest silnym atutem przeciw zupełnemu równouprawnieniu obu płci. Przeważnie uczęszczają dla reklamy, sportu, zabicia czasu i rozrywki. Tak zwana „akademia“ handlowa, będąca w istocie tylko średnią szkołą handlową, wykazuje w b r. po raz pierwszy 500 uczniów. Powodem niezwykłego wzmożenia frekwencyi jest nadzieja, iż absolwenci tej szkoły uzyskają prawo do otrzymywania posad urzędniczych przy kolei, poczcie i t d Handel, świat kupiecki, mały z niej będzie miał pożytek, boć to przecie Galicya...

P. Stapiński grozi p. Dembowskiemu! Na wiecu oświatowym lwowskim, odbytym 10 b. m., oświadczył poseł Stapiński, że stanowisko wiceprezydenta Dembowskiego jest zachwiane, a najbliższe wybory do sejmu zadecydują o jego ustąpieniu. Pogłoski takie, mające się spełnić w najbliższym czasie, słyszymy od p. Stapińskiego od kilku lat, a p. Dembowski jak siedział, tak siedzi. Oczywista nie mielibyśmy nic przeciw jego ustąpieniu, byle przyszedł lepszy P. Stapiński jednak, który „in effigie“ utrąca prezydentów i grozi im najbliższymi wyborami, niechaj baczy, aby przy tych wyborach przedewszystkiem on sam nie lunął, jak długi, bo ludowi się naraził, wszystko, co ma, zawdzięcza stańczykom, a „Pańska łaska na pstrym koniu jeździ“. Panie Jasiu, dzierżysz „Wisłę“, „Bank parcelacyjny“, „Towarzystwo przewozowe“. Komu te złotodajne prezenty masz do zawdzięczenia? Za cóż je otrzymałeś? I pan śmiałbyś występować przeciw swoim dobrodziejom, wiedząc, że pierwszy lepszy parobek, przez nich przeciw panu jako kontro-kandydat postawiony, łatwo pana przy wyborach utrąci?

Reorganizacyę szkół realnych pragnąłby przeprowadzić p. Bandrowski według następującego, przez siebie w sejmie zgłoszonego projektu.

Szkoły realne składają się z 8 klas, z których każda stanowi kurs roczny.

Przedmiotami obowiązkowymi są: a) Religia. b) Języki, a mianowicie: język wykładowy, następnie język niemiecki i język francuski lub angielski. c) Historya powszechna ze szczególnem uwzględnieniem historyi nowożytnej, oraz historya austryacka i ojczysta d) Geografia z uwzględnieniem statystyki, geografii ekonomiczej i krajoznawstwa. e) Matematyka. f) Historya naturalna (botanika, zoologia, mineralogia i geologia, biologia ogólna, ogólna nauka o przyrodzie). g) Fizyka. h) Chemia. i) Geometrya wykreślna i rysuki geometryczne. k) Propedeutyka filozofji. l) Rysunki odręczne. m) Gimnastyka. n) Kaligrafia.

Przedmioty względnie nadobowiązkowe: drugi język krajowy dla tych uczniów, których rodzice lub opiekunowie z początkiem roku szkolnego wyraźnie oświadczą, że ich synowie lub pupile przynajmniej przez dwa lata będą brali udział w nauce tego języka, oraz język łaciński celem przygotowania abituryentów do egzaminu dopełniającego.

Od redakcyi. W sprawie inspektora Udzieli zapraszamy wiadomą osobę na dyskretną konferencyę do naszej redakcyi. **G.** Zlecenia pilne, pisane na odcinku przekazu, zazwyczaj są spóźnione, bo przekazy pobieramy z poczty raz na tydzień. **H.** Inaczej to było, niż nam Pan przedstawił. ale już dalej tej sprawy nie ruszamy. **W.** Za mało dowodów na wypadek procesu, aby Pańska korespondencya mogła być pomieszczoną. **Z.** Widocznie inspektor lub inspektorowa oczekuje kubana. **S.** Prenumeratę na „Tygodnik ill“ prosimy na przyszłość posyłać wprost do agencyi Sokołowskiego (Lwów, pasaż Hausmana), a zniżkę uzasadnić pre numeratą naszego pisma.

Komisye szkolne. W Niemczech wielu uczniów (nic) odbierało sobie życie z powodu sekatur profesorskich. To zniewoliło władze do peryodycznego wysyłania specyalnych komisyi do wszystkich szkół średnich i te rozpatrują zażalenia, wnoszone przez uczniów na profesorów. Skutek działalności komisyi ma być nader korzystny. Profesorowie złagodnieli uczniowie odnoszą większy pożytek z nauki i zmalała między nimi znacznie liczba samobójstw. W Austryi, specyalnie w Galicyi, warto by także urządzić podobne inspekcye.

„P. Budzynowski nie próżnuje. Losy na sanatoryum się rozchodzą, a tu ciągnienie już za dwa tygodnie. Jeżeli w ostatniej chwili nie nastanie pod tym względem zwrot pomyślny, przedsiębiorstwo to może zrobić klapę. Aby do tego nie dopuścić, p Budzynowski przerzuca się z jednego końca kraju na drugi. urządza wiece, a osobno składa wizyty magnatom, by ich jako na ten cel naciągnąć Taką rzekomo owocną wycieczką była podróż agitacyjna p. Budzynowskiego do Zakopanego. H. Zamoyski miał wziąć masę losów Gdzieindziej także masami owe cenne papiery się rozchodzą, sama Bukowina wzięła ich według relacyi dziennikarskich 50.000. (błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli), tak, że doprawdy wierzyć się nie chce, żeby z owych pół miliona sztuk jeszcze coś do sprzedaży pozostawało. A zatem cierpliwości jeszcze dwa tygodnie!“

Tak twierdziliśmy niedawno, a przepowiednie nasze spełniły się, czego dowodem odroczenie losowania o cały rok!

Ciąg dalszy „Pragmatyki służbowej“ z braku miejsca odkładamy do nast. numeru.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o najrychlejsze wyrównanie należytości.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

-Na raty-



najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Krajowe Stowarzyszenie Samopomoc literacka nauczycieli

we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy

omawiające w formie powiastkowej wiedzę ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą, gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicyatywy oraz praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelń, sklepów, składnic towarowych, warsztatów zimowych dla chłopców, wzorowych szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, handlowych, zarobkowych i gospodarczych.

Praktykę w tym kierunku ujmą Szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — **ograniczając objętość rękopisu o ile możności do 2 arkuszy druku.**

Przyjmuje się również do zbiorowego wydania **krótkie powiastki, bajki, opowiadania historyczne, opisy pouczających podróży i t. p.**

Rękopisy, po uiszczeniu za nie honoraryum autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Bliższych informacyi udziela, oraz statuty wysyła p. Edw. Szajowski, prezes Tow. ul. Mączna 20, lub sekretarz p. A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum naucz. Kalecza 5, we Lwowie.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

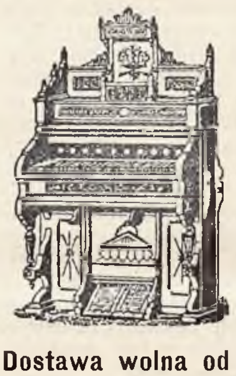
Zanim się Pan o personalną, hipoteczną lub realną **POŻYCZKĘ** wystara, zażądaj Pan bezpłatnego prospektu. **MELLER L. EGYED** Budapest IX., Lónyai utca 7. Telefon-Interurban 46—31.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** z r. 1902 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź.

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Do zamiany

samoistna posada nauczycielska szkoły 1-klasowej w okolicy górskiej koło N. i St. Sącza, z klimatem bardzo zdrowym, budynkiem i ogrodem, o 3 km. od poczty i kościoła — na posadę w równinach, w Galicyi zachodniej.

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej" za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO".

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie,** podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej"

w którym, jak dawniej w „Tygodniu", pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia" i „Kurjera lwowskiego" najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej" wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka",** oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem".**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego" zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego",** — **Władysława Orkana: „Drzewiej", Wandy Daleckiej: „Maluczcy",** — **M. Kulikowskiej: „Frania"** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim"

„Biblioteka powieściowa"

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.:

„Wieczne miasto".

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct. gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20, 30 ct. truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 złr — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: „Praktyczny nauczyciel", polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (10.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.